Cena 20 groszy.

Rok I. Nowy Sącz, dnia 17 lipca 1938 r. Nr. 6.

Podhalańska PRAWDA

NIEZALEŻNE CZASOPISMO TYGODNIOWE

Na marginesie ordynacji wyborczej do samorządu

Stoimy w przededniu wyborów samorządowych!

Komisja samorządowa Sejmu uchwaliła nową ordynację wyborczą dla miast i wsi! Za parę miesięcy rozpocznie się seria wyborów.

Podobno co gorliwsze miasta myślą już o wyborach na jesień. Ordynacja po przejściu przez Sejm i Senat stanie się prawdopodobnie obowiązującą, bez większych zmian, być może, że tu i ówdzie doda Sejm i Senat jakiś ochłap dla wyborców, — być może, że jakiś zwolennik większego zapewnienia panom starostom wpływu na „samodzielny" samorząd przemyci i dodatkowy przepis, ograniczający obywatela w roli wyborcy i wymyśli dodatkowy sposób „kontroli" samorządu ze strony czynników nadzorczych, — nie zmieni to już jednak ogólnego charakteru ordynacji wyborczej, która pozbawiona piątego przymiotnika wyborczego, jest zaprzeczeniem demokratycznych haseł, które specjalnie w samorządzie, jako szkole życia społecznego, winny obowiązywać.

Znowu, jak w poprzedniej Radzie miejskiej, będą dopuszczeni ci tylko, którzy niczym pp. starostom się nie narazili. Znowu pp. starostowie przez swych najbliższych i najbardziej zaufanych będą dobierali (bo chyba nie wybierali) dzielnych ojców miasta, którzy kiwaniem głowami w takt, z ukrycia dyrygującej pałeczki, utworzą zgodny chór, wielbiący wszystko, co sławetny magistrat przedłoży, a co p. starosta do wierzenia podać raczy.

Ciekawi jesteśmy zaiste, jak na terenie Nowego Sącza wyglądać będzie to miernictwo, połączone z geometrią wyborczą, jakich to cudów jedno- i dwumandatowych dokonywać będą ci, którym na „błogonadiożności" Rady miejskiej zależeć będzie. Zaiste, piękne to będzie widowisko i...

Ale żart na bok!

Czy stać Polskę na takie widowisko?!

Czy może sobie Polska pozwolić jeszcze na jeden luksus odsunięcia szerokich mas od udziału w tej resztce samorządu, jaka w miastach, miasteczkach i wsiach jeszcze pozostała?

Mamy już doświadczenie z Sejmem i Senatem jak ustosunkowała się szeroka masa społeczeństwa do Sławkowej ordynacji!...

Widzimy, jaki Sejm z niej powstał. Wiemy o tym, że poza nielicznymi posłami (np. w Nowym Sączu), wszyscy to mianowańcy panów starostów, a nie wybrańcy mas ludowych.

Pamiętamy, że były miejscowości, w których z trudem 10% wyborców doliczyć się mogli przewodniczący komisji.

Zapytuję raz jeszcze — czy wolno nam pozwolić sobie na nowy luksus bojkotu wyborów samorządowych przez szerokie masy?

Czy wolno dopuścić do tego, by chłop, robotnik i inteligent pracujący patrzyli na radnych miejskich, jako na obcych sobie ludzi?

Czy należy... i możnaby tak wyliczać i zapytywać długo jeszcze, lecz lepiej zostawić te pesymistyczne myśli, a zająć się konkretnymi sposobami zapobiegnięcia temu wszystkiemu!

Jeszcze jest czas, jeszcze Senat ma głos, już nieraz Senat wykazywał i odwagę i myśl bardziej postępową niż Sejm (vide ust. o sądach przysięgłych), może w nim przecież znajdą się ludzie, którzy będą myśleli nie o tym, by administracja z p. starostą na czele była zadowolona, lecz społeczeństwo, które pragnie o swoich losach decydować.

Chociaż właściwie w gruncie rzeczy nie ma się o co spierać, bo wpływ władz nadzorczych na życie miast i wsi jest tak wielki, że Rada miejska nie ma prawie żadnych uprawnień. Lecz administracja jest zachłanna, administracja musi wszystko trzymać w ręku, bo ona utożsamia się z państwem, odmienne zdanie obywatela od zdania p. starosty uważa za zbrodnię stanu nieomal.

A jeśli i Senat nie zdobędzie się na wywalczenie dla wyborców istotnego udziału w samorządzie, jeśli mimo zapowiedzi b. premier Bartel nie zaważy swym autorytetem i nie przekona o konieczności liczenia się ze społeczeństwem, wówczas jeśli masy ludowe postanowią nie bojkotować wyborów, pójdziemy karnie, zwarcie i zdecydowanie do urn wyborczych i głosami swymi zadokumentujemy naszą wolę, chociażby tylko po to, by wybrani przez nas radni mogli stwierdzić niewłaściwość organizacji samorządu w Polsce.

Oto kilka próbnych myśli, które na marginesie boju o prawdziwy udział w życiu samorządu stoczyć nam przyjdzie.

Sol.

Echa zebrania wójtów i sołtysów

Sprawozdanie z odprawy wójtów i sołtysów w sali „Sokoła", podane przez nas w artykule: „Nowosądecki samorząd powiatowy obraduje" — wywołało wiele komentarzy ze strony przedstawicieli samorządu gminnego.

Spośród wielu uwag i opinii podajemy dla braku miejsca tylko najważniejsze.

Jeden z naszych rozmówców kwestionuje naszą uwagę co do słuszności wyrzutów, jakie padły pod adresem przedstawicieli samorządu gminnego z ust p. Starosty. — I tak: „Z zewnętrznego wyglądu czy ubrania nie można — powiada — wysnuwać wniosku co do stosunku np. sołtysa do przedstawiciela rządu, jakim jest starosta. Nie można nie uwzględniać tej okoliczności, że niejednokrotnie sołtys czy wójt, zwłaszcza z odległych od miasta powiatowego miejscowości, przywozi na sprzedaż dobytek, który trudno obsługiwać w odświętnym stroju, a potem wprost z targowicy udaje się do Starostwa, czy Wydziału Powiatowego, by przy sposobności załatwić jakąś sprawę urzędową. Idzie więc w ubraniu codziennym — wprost od pracy... Sprawa wprawdzie urzędowa, ale tu przecież nie chodzi o uroczystą audiencję... wprost na myśl mi nie przyjdzie, że popełnia jakąś rzecz niewłaściwą, a przecież o to chodzi — o intencję, a nie pozory"...

Albo inny powiada: „Ludzie nie mogą zro-

zumieć, skąd się wzięła u naszych władz powiatowych czy miejskich, u organów policji i t. p. taka nagła gorliwość w kierunku tępienia wszystkiego, co niby szpeci widok, lub niezupełnie jest zgodne z pojęciem o higienie? Przecież te objawy, może niezbyt wysokiej kultury, nie od tej wiosny się datują? Było chyba dość czasu, by odpowiednio i władze gminne i ludność przygotować do akcji, mającej zmienić oblicze zewnętrzne wsi polskiej, miasteczek i miast naszych. Dlaczego ma się to stać w przeciągu kilku dni, czy choćby tygodni? Czy pomyślano o tym, że spraw, które zaniedbano dziesiątkami lat, nie da się naprawić nagle — wedle rozkazu — bez wywołania poważnych wstrząsów i powikłań"? — „A zresztą — mówi inny — czy naturalny kolor płotu, czy parkanu jest brzydszy od niezdarnie pomalowanego na kolor zielony czy biały? Skąd nagle władze administracyjne (bez udziału fachowców), skąd służba policyjna czy porządkowa uzurpuje sobie prawo orzekania kategorycznego, co jest ostateczne, a co nie? Przecież w takich sprawach niejednokrotnie sami artyści malarze nie są między sobą zgodni, a tu naraz na tych sprawach ma się znać sołtys, czy choćby wójt, czy policjant...

Polecenia władz są wtedy chętnie wykonywane, gdy ludność rozumie ich sens i potrzebę, w przeciwnym razie przychodzi do konfliktów, zwłaszcza tam, gdzie wchodzą w grę trudności natury materialnej — i cóż na to ma poradzić wójt czy sołtys?

„Podać do ukarania"! — to się łatwo mówi przy zielonym stoliku, ale inaczej ta rzecz wygląda w bezpośrednim zetknięciu w terenie z rzeczywistością silniejszą od papierowych zarządzeń, nie zawsze uwzględniających warunki lokalne i materialne tych, których jako „opornych" ma się karać. — A tu rozkaz i basta! Płot zburzyć — albo sołtys czy burmistrz będzie zawieszony".

W związku z tym oświadcza inny: „Na tak ostre i bezwzględne postawienie sprawy, z jakim się spotkaliśmy, jedyną może właściwą odpowiedzią to byłoby gremialne złożenie urzędów przez wójtów i sołtysów, bo nas potraktowano jak pachołków"...

Analizując te różne wynurzenia — trudno odmówić im pewnej dozy słuszności. Widać, iż „góra" przyszła do tego przekonania, że najsłuszniejsze jej zarządzenia brane są „na dole" zbyt dosłownie, skoro uznała za stosowne wydać dodatkowe instrukcje w t. zw. „akcji porządkowej".

Oby tylko nauka z konfliktów na tle całej tej akcji w przyszłości nie poszła w las...

Rada Miejska w Nowym Sączu przy pracy

Dnia 7 lipca br. odbyło się pod przewodnictwem Prez. Nowakowskiego posiedzenie Rady miejskiej, na którym załatwiono szereg ważnych dla gospodarki miasta spraw.

Na wstępie przewodniczący Klubu Gospodarczego zreferował treść odpowiedzi na zarzuty i różne zalecenia polustracyjne z r. 1936, jaką Zarząd Miejski wygotował do Urzędu Wojewódzkiego.

Radny J. Homecki imieniem Komisji rewizyjnej uzupełnił wyjaśnienia sprawozdawcy i postawił wniosek, by Rada miejska treść odpowiedzi Zarządu Miejskiego przyjęła do wiadomości, co też uczyniono.

Następnie uchwalono żądane przez Urząd Wojewódzki t. zw. „przepisy miejscowe" o zaopatrywaniu ludności w wodę i usuwaniu nieczystości i wód opadowych. Przepisy te mają — po ich zatwierdzeniu przez Min. Spraw Wewn. — zastąpić dotąd obowiązującą ustawę wodociągową i kanałową z r. 1909 wraz z odnośnymi przepisami technicznymi. Przepisy te, oparte o treść dotychczasowych ustaw, wprowadzają nieznaczne zmiany, wskazane już to obowiązującymi dziś ustawami i rozporządzeniami polskich władz, już to dotychczasową praktyką.

Dalszą sprawą, którą Rada miejska załatwiła, to uchwała o przełożeniu kosztów pierwszego urządzenia kilku ulic na właścicieli przyległych do tych ulic nieruchomości.

Uchwała ta obejmuje:

1) Budowę trwałej nawierzchni i chodników z płyt betonowych w ul. H. Sienkiewicza na odcinku od ul. Pierackiego do ul. Zygmuntowskiej kosztem 52.000 zł.

2) Budowę jezdni i chodników w ul. Morawskiego na odcinku od Alei Mościckiego do ul. Długosza kosztem 15.650 zł.

3) Budowę chodnika z płyt betonowych po stronie wschodniej w ul. św. Kunegundy od ul. Pierackiego do ul. Zygmuntowskiej kosztem 12.300 zł.

4) Budowę wodociągu w ul. Kraszewskiego i B. Głowackiego (Załubińcze) kosztem 21.800 zł.

5) Budowę kanału w ul. Nawojowskiej od ul. Reytana (wzgl. Długosza) na odcinku 405 mb. kosztem 16.000 zł.

6) Budowę kanału w ul. Mikołaja Reya kosztem 21.600 zł.

7) Budowę wodociągu i kanału w ul. Sienkiewicza na odcinku od ul. Zygmuntowskiej do ul. Kolejowej kosztem 19.600 zł.

8) Budowę kanału w ul. Matejki kosztem 38.000 zł.

Z uwagi na okoliczność, że jest to w naszych warunkach sprawa nowa, wymaga kilku słów wyjaśnienia:

Według nowego brzmienia art. 174 prawa budowlanego Rada miejska może koszta pierwszego urządzenia ulic, t. j.:

a) budowę jezdni i chodników aż do szerokości 20 m.,

b) ułożenia wodociągu i kanału,

c) założenia sieci elektrycznej — przełożyć na właścicieli przyległych działek budowlanych wzgl. nieruchomości przy danych ulicach położonych — w całości albo też w części, której wysokość w ustawie jest bliżej określona.

Przepisy art. 174 prawa budowlanego dają Zarządowi miasta wzgl. Radzie miejskiej bardzo poważny instrument polityki gospodarczej, bo umożliwiają zasadniczo przeprowadzenie niezbędnych inwestycyj, jak budowę jezdni i chodników w ulicach nieurządzonych, rozszerzanie sieci wodociągowej i kanałowej, oraz elektrycznej kosztem stron interesowanych, czyli t. zw. adjacentów, t. j. właścicieli nieruchomości przy tych ulicach położonych.

Niewątpliwie jest to z drugiej strony bardzo poważne obciążenie własności nieruchomej, które jednak może być do zniesienia — o ile: 1) inwestycje te będą przeprowadzone w stopniu koniecznym, a więc możliwie najtaniej (jeśli chodzi np. o nawierzchnię jezdni); 2) koszta budowy będą rozłożone na kilkoletnie przynajmniej spłaty, albo też właściciele nieruchomości będą mogli na ten cel uzyskać potrzebne pożyczki.

Nie trzeba przy tym szczegółowo udowadniać, że warunki komunikacyjne i higieniczne w mieście, przy energicznym tempie, jakie może być na podstawie art. 174 do inwestycyj miejskich zastosowane, ulegną znacznej poprawie, że przy tym wartość nieruchomości przy ulicach urządzonych i zaopatrzonych w wodociąg, kanał i światło elektryczne w odpowiednim stosunku wzrośnie.

Przy oględnym a celowym i konsekwentnym stosowaniu przepisów art. 174 prawa budowlanego, niewątpliwie miasta nasze będą się mogły uporządkować i upodobnić do miast Zachodu Europy, wzgl. odrobić zaniedbania (przeważnie nie z ich winy powstałe), jakich świadkami byliśmy w ostatnich kilkunastu latach.

Uchwały Rady miejskiej o przełożeniu kosztów pierwszego urządzenia ulic podlegają zatwierdzeniu urzędu wojewódzkiego, a nadto każdy właściciel nieruchomości, który otrzyma nakaz płatniczy, może wnieść od jego wymiaru odwołanie do właściwej władzy.

W końcu po dość burzliwej dyskusji Rada miejska przyjęła do wiadomości warunki promessy Pol. Banku Komunalnego w wysokości 360.000 zł., jaką Gmina ma zaciągnąć na spłatę długu Kom. Kasy Oszczędności w Nowym Sączu.

Zjazd Górski w Nowym Sączu

Wzorem lat ubiegłych Związek Ziem Górskich organizuje w czasie od 12—15 sierpnia br. doroczną imprezę pod nazwą Zjazd Górski w Nowym Sączu.

Na program Zjazdu składają się popisy grup regionalnych z całych Karpat, wycieczki krajoznawcze do Rożnowa, Starego Sącza, Szczawnicy, Krościenka i Krynicy. Ponadto odbędą się zawody sportowe, kajakowe na Dunajcu, zabawy ludowe i szereg innych atrakcyj regionalno-folklorystycznych.

Pragnąc udostępnić jak najszerszym rzeszom turystów i społeczeństwa możliwość wyjazdu do Nowego Sącza, Związek Ziem Górskich stara się zapewnić znaczne ulgi kolejowe z możnością wykorzystania ich na wycieczki w okolice Sącza.

W programie Zjazdu przewidziano również otwarcie muzeum ziemi sądeckiej na zamku królewskim w Nowym Sączu, który to zamek obecnie Zarząd Miejski odnawia.

Komitet Główny Zjazdu Górskiego działa w Warszawie pod przewodnictwem p. wicemin. Bobkowskiego i wszelkich informacyj udziela Związek Ziem Górskich w Warszawie, ul. Mokotowska 61—28, tel. 9.01.84.

Górale karpaccy zaprezentują się w r. b. w Nowym Sączu

Organizowane od szeregu lat przez Związek Ziem Górskich imprezy pod nazwą „Tydzień Gór" lub „Zjazd Górski", mają przede wszystkim na celu obok zagadnień gospodarczych pokazać szerokim rzeszom społeczeństwa całe bogactwo folkloru ludowego wszystkich grup regionalnych na terenie polskich gór. Pokazy te zyskały sobie już duże uznanie wybitnych fachowców etnografów tak w kraju, jak i za granicą. W roku bieżącym w czerwcu grupa górali sądeckich wzbudzała zachwyt na uroczystościach „Kraft durch Freude" w Hamburgu, zdobywając sobie wśród 30 z górą grup ludowych z wszystkich państw europejskich najwyższe uznanie. Ci właśnie górale sądeccy wystąpią podczas Zjazdu Górskiego w Nowym Sączu ze starym obrzędem „turonia", oraz odtworzą piękny obrzęd „sobótek".

Ponadto ujrzymy w Nowym Sączu grupy górali żywieckich, spiskich, orawskich, pienińskich, huculów, bojków i łemków. Wśród tych grup wystąpią Pogórzanie z powiatu gorlickiego, która to grupa zaprezentuje po raz pierwszy całkowicie odrodzony strój swych przodków w obrzędzie pod nazwą „Granie na Pogórzu".

Zjazd Górski w Nowym Sączu będzie więc dalszym etapem na drodze do odrodzenia kultury ludowej ziem karpackich i przyczyni się niewątpliwie do spopularyzowania wśród szerokiego społeczeństwa całego piękna ludowych zwyczajów naszych górali.

Skład społeczny młodzieży akademickiej musi się zmienić

Okres egzaminów na wyższych uczelniach właściwie się już skończył. Młodzież akademicka wyjeżdża na praktyki, obozy letnie, na wakacje do rodziców. Mury wyższych uczelni pustoszeją. Czas ten jest najodpowiedniejszy do zastanowienia się nad osiągniętymi rezultatami, do opracowania koniecznych reform.

Do reform, domagających się najprędszego rozwiązania, należy niewątpliwie sprawa udostępnienia wyższych studiów młodzieży, pochodzącej z niezamożnych warstw społeczeństwa.

Nie trzeba dowodzić, jak ważką rzeczą dla państwa jest, by drobni rolnicy, którzy stanowią przeszło 60% naszej ludności, mieli umożliwiony dostęp do najwyższych szczebli nauczania. W rozporządzeniach i ustawach przebijają tendencje uniezależnienia wykształcenia od stopnia zamożności jednostki. Rzeczywistość jednak jest inna.

Z wydanego ostatnio przez ministerstwo oświaty „Atlasu szkolnictwa wyższego", opracowanego przez Dr H. Wittlinową, wynika, że na 48 tysięcy słuchaczy wyższych uczelni aż 57,8% stanowią dzieci pracowników umysłowych, 9,1% większych przedsiębiorców i właścicieli ziemskich, 19,4 właścicieli średnich gospodarstw rolnych, a zaledwie 13,7% synowie najliczniejszej warstwy społecznej w Polsce — małorolnych i robotników.

Jeszcze jaskrawszy będziemy mieli stosunek cyfr, jeżeli z ostatniej grupy wyeliminujemy robotników i pozostawimy tylko właścicieli gospodarstw rolnych do 5 ha, które stanowią przeszło 60% wszystkich gospodarstw rolnych w Polsce. Otóż na wyższych uczelniach dzieci małorolnych stanowią zaledwie 4,8% ogółu słuchaczy.

Ciekawie przedstawiają się dane, dotyczące młodzieży akademickiej, w zestawieniu z liczbami dzieci, rozpoczynającymi naukę w szkole powszechnej.

Spośród 4529 dzieci większych przedsiębiorców i posiadaczy wiejskich, wstępujących do pierwszej klasy szkoły powszechnej, do wyższej uczelni dociera aż 4380, czyli 96,5%. Nie wiele mniejszy jest ten odsetek dla pracowników umysłowych, dla których wynosi 87%. Spośród pobierających naukę w pierwszym oddziale szkoły powszechnej 612,5 tys. dzieci robotników i małorolnych, do wyższej uczelni dostaje się zaledwie 6600, czyli nie wiele co więcej niż 1%.

Charakterystyczne jest, że najwyższym odsetkiem słuchaczy, pochodzących ze sfer robotniczych i małorolnych, może się poszczycić wydział teologiczny, gdzie stanowią oni 40,8% ogólnej liczby słuchaczy (w tym 27,3% małorolnych i robotników rolnych).

Synowie pracowników umysłowych są najliczniej reprezentowani na wydziałach: architektury, dentystyki i... wychowania fizycznego.

Największy odsetek słuchaczy ze środowisk, reprezentujących większą własność, przypada na wydziały rolnicze (19,1%) — z wybitną przewagą przedstawicieli własności ziemskiej (14,8%) i na wydziały handlowe (15%) z przewagą własności miejskiej (11,6%).

Specjalną uwagę zwraca fakt znikomego

Rosną sobie kwiatki na łące...

Wolę wytłumaczyć znaczenie tego tytułu zaraz na początku. Są przecie tacy, którzy czytają tytuły i kawałek początku. Więc?... Jeżeli używa się często takiego zwrotu: „N. N. pracuje na niwie społecznej" — dlaczego nie można powiedzieć tego i o „niwie szkolnej". Od niwy zaś do łąki... niedaleko. Zacznijmy tedy zbierać na tej łące kwiatki.

Wszędzie tam, gdzie się robi preliminarze budżetowe i budżety się uchwala, należy te uchwały respektować. A cóż dopiero, kiedy to są budżety państwowe. Tymczasem? Na rok 1938/39 przeznaczono 4000 etatów nauczycielskich. Jest to minimum tego, co być powinno. I wierzyć się nie chce, gdy się słyszy i czyta, że z 4000 etatów może będzie 1000, a może jeszcze mniej. W zeszłym roku otrzymaliśmy w naszym obwodzie szkolnym 38 etatów, a obecnie kto wie, czy będzie osiem.

Niedawno przecież zniesiono inspektoraty szkolne po powiatach, a utworzono inspektoraty obwodowe; dla dwóch powiatów jeden. Obecnie nawraca się do starego systemu i od roku 1938/39 będą znowu inspektoraty powiatowe. Jak my mamy dużo pieniędzy!

Przy końcu każdego roku szkolnego muszą kierownicy szkół przedkładać władzom szkolnym t. zw. arkusze organizacyjne szkoły na rok następny. Zawierają one ilość dzieci w oddziałach, wykaz członków grona naucz. z przydziałem klas i przedmiotów nauczania i t. p. i t. p. Tymczasem nikt nigdy nie wie, ile naprawdę będzie dzieci, ile klas, jaki skład grona naucz. I we wrześniu każdego roku wędrują dzieciska szkolne od szkoły do szkoły — z Dąbrówki i ze Załubińcza do śródmieścia i na odwrót. Nauka — zamiast 2 września — zaczyna się dopiero po 10 września. I na co komu potrzebny ten bałagan?

Czy wiecie, kochani Czytelnicy, co to są „warianty"?

Zaraz wytłumaczę. Jak komuś brakuje którejś klepki, to się mówi, że to **wariat**. Jak w szkole brakuje etatów naucz., to się obcina godziny naukowe i wtedy jest **wariant**. I w przyszłym roku szkolnym będzie u nas wariant „d". Jak to na wszystko jest sposób! W szkole to łatwo — ale z żołądkiem byłoby trudniej. Ten smok nie da się oszukać.

Jak było za mało etatów, a bezrobotnego nauczycielstwa cała kupa — to biedny i dobry inspektor szkolny angażował te siły bezrobotne na t. zw. godzinowe, ratując tym sposobem wiele oddziałów szkolnych w szkołach wiejskich. Teraz tego już nie będzie robił, bo ma długi, a władze szkolne pieniędzy nie dadzą i trzeba będzie te uratowane oddziały zlikwidować, t. j. obciąć po prostu wyższe roczniki. A tyle się mówi o wsi, o jej podniesieniu kulturalnym!

Szkoła powszechna jest bezpłatna — prawda? Otóż właśnie, że nieprawda! Bo proszę: przy wpisach do szkoły płać, na pracownię jedną płać, na drugą płać, na Tow. Pop. Bud. Szk. Powsz. płać, na LOPP., Pol. Czerwony i Biały Krzyż, na Tow. Obr. Kresów Zach., na L. M. i K., na Komitet Rodzicielski, na różne listy składkowe, na 3 maja, na 11 listopada, na 1 lutego, na 19 marca, na 12 maja (nalepki) i t. p. — płać. A wiecie, kochani Czytelnicy, kto te wszystkie pieniądze w szkole zbiera? Nauczyciel! I to ze szkodą godzin naukowych. Czy nauczyciel ma uczyć i wychowywać — czy być „szkolnym poborcą podatkowym"?

Kierownicy szkół pobierają wpisowe na zakup pomocy naukowych. Pomoce te zaś należą do Państwa! Nie myślcie więc, kochani rodzice, że możecie nic nie płacić. Szkoła powszechna bowiem jest płatna.

Świadectwo szkolne miał uczeń otrzymać 21 czerwca. Tymczasem wiele szkół świadectw tych jeszcze dotąd nie wydało uczniom, bo drukarnia państwowa zmieniła kolor niebieski na żółty (u nas z tymi kolorami coś nie w porządku) i to w czerwcu, a nikt o tym nie wiedział i szkoły zakupiły blankiety prywatnej firmy w kolorze niebieskim. Te zaś były nieważne i znowu nowy bałagan.

A kto z Czytelników to wytłumaczy? Nauczyciel np. w X grupie uposażeń, żona jego w tej samej grupie — razem (po potrąceniach) niecałe 300 zł. Żonie-nauczycielce nie daje się dodatku mieszkaniowego. A gdy mąż nie jest nauczycielem, ale np. podpułkownikiem lub urzędnikiem V grupy i ma żonę nauczycielkę — to wtedy ta żona dodatek mieszkaniowy otrzymuje. Czy to nie nonsens?

Ładny bukiecik, jak na początek. A nasz kochany Magistrat czyta to, co tu napisałem i myśli: „Dlaczego on nas oszczędza i nic nie pisze o szkole na Załubińczu"? — Cierpliwości, Panowie! Przyjdzie kolej i na to. Chyba, że zaraz po Zjeździe Górskim zaczniecie kopać doły pod fundamenta nowej, pięknej, słonecznej szkoły — dla biednej, nędznej ludności tej dzielnicy!

Brzytwa.

udziału na wyższych studiach rolniczych dzieci małorolnych i robotników rolnych (5%).

Według spisu z r. 1931 mieszkańcy miast stanowią 27,2% ogółu ludności. Tymczasem na wyższych uczelniach dzieci ich stanowią aż 79,1% słuchaczy.

Ciekawie przedstawia się też stosunek wzajemny młodzieży, pochodzącej ze wsi i z miasta na terenie poszczególnych ośrodków akademickich. Z największym odsetkiem słuchaczy, pochodzących ze wsi, spotykamy się w Lublinie i Krakowie. W Łodzi natomiast studiuje wyłącznie młodzież, której rodzice mieszkają w mieście.

Jeżeli chodzi o poszczególne wydziały, to i w tym wypadku trzeba zwrócić uwagę na wydział teologiczny, gdzie odsetek słuchaczy, których rodzice mieszkają na wsi, wynosi 61,4%. Jest to jedyny wydział, gdzie liczba słuchaczy pochodzenia wiejskiego przekracza połowę ogólnej liczby słuchaczy.

Poza tym ze stosunkowo wyższym odsetkiem słuchaczy, których rodzice mieszkają na wsi, spotykamy się na rolnictwie (35,8%), górnictwie (32%), na studiach humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych, czy wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (25,4%), na weterynarii (24,1%) i na prawie (22%). Na mechanice natomiast element wiejski jest procentowo słabiej reprezentowany, niż nawet w szkołach sztuk pięknych.

Wszystkie te cyfry, zawarte w „Atlasie szkolnictwa wyższego", dowodzą, że stosunek słuchaczy, pochodzących z poszczególnych środowisk i warstw społecznych, jest wprost odwrotny od tego, jak kształtują się te stosunki w całym państwie. Stan ten jest bezwzględnie niezdrowy i wymaga niewątpliwych zmian.

Inicjatywa w tym kierunku została podjęta przez p. premiera Składkowskiego, który zwrócił się do samorządów z apelem, wzywającym je do tworzenia specjalnych stypendiów dla zdolnych, a niezamożnych jednostek, pochodzących ze wsi. W niedługim zapewne czasie spotkamy się już z rezultatami tej akcji. Dotąd jednak nie ma ona jeszcze takiego zasięgu, by zmienić radykalnie obecny stan rzeczy. A sprawa jest pilna. Ma ona duży wpływ na drogi rozwoju gospodarczego i kulturalnego państwa.

Recenzja

„Gałązka Rozmarynu"

w Teatrze Robotniczym w Nowym Sączu

Teatr Robotniczy w Nowym Sączu zasługuje na szczególną pochwałę za wystawienie „Gałązki rozmarynu" Z. Nowakowskiego. Zapowiadane widowisko na kilka dni naprzód, przyjmował ogół społeczeństwa z żywym zadowoleniem, a zarazem i uznaniem dla Teatru Robotniczego z powodu podjęcia się niezwykłego spektaklu, granego dotąd przez pierwszorzędne teatry wielkich miast Polski. Znając widowisko nadto i z opowiadań i recenzyj, pragnęło społeczeństwo chętnie i naocznie zobaczyć i jak gdyby może uczestniczyć w tej wzniosłej, minionej chwili, gdy młodzi i starzy, dziewczęta i niewiasty, uczeni i prostaczkowie szli w szeregi pracy lub w bój o Niepodległość Polski.

Ożywiony ruch teatralny w czasie „Gałązki rozmarynu" potwierdził w zupełności wielkie zainteresowanie ogółu. Niech mi wolno będzie nadto wspomnieć, że wśród licznie napływającej publiczności spostrzegało się również i zamiejscowych miłośników sztuki, którzy bądź to w limuzynach, bądź w pięknych parokonnych powozach przyjeżdżali z wyrazem entuzjazmu na „Gałązkę rozmarynu".

„Gałązka rozmarynu", wiemy, wywarła nadzwyczaj miłe wrażenie. Całość bowiem i poszczególne sceny przynoszą dużo ciekawych momentów, epizodów i sytuacyj pełnych humoru, wywołujących na widowni tak pożądane, miłe i szczere uczucia. Fabuła poza tym przynosi swoisty temat i rozwiązanie bardzo pogodne. Widzi się w niej przy tym dwa pokolenia: jedno starsze, zastanawiające się nad niefortunnym wyruszeniem młodych do walki, w warunkach trudnych i bez odpowiedniej broni, — drugie młode, pełne zapału, romantyzmu, wzniosłej idei, nie zważające na przeszkody, zmagania i niedostatki.

Poprzez Oleandry, Kielce, Laski, Łowczówek i Nidę ruszają szare mundury, a każdy etap przynosi ujmujące i charakterystyczne zdarzenia.

Stworzony przez autora piękny utwór i wielce nastrojowy, dopełniony jest chwalebnym walorem, a to dobrą grą zespołu Teatru Robotniczego, znanego — jak wiadomo — na terenie i poza Nowym Sączem z licznych i zajmujących wystąpień scenicznych.

Postacie w „Gałązce rozmarynu", prócz wielu innych, są:

Juhas, p. Salamon Józef, młody góral, asenterowany jak wielu innych. Dzielnością i odwagą pokonuje niejedne chwile. Okazuje się wreszcie, że to doktor medycyny. Temperament silny, psycha kulturalna, gra pewna.

Obywatelka Sława, p. Krogulska Eugenia. Werwa z logiką, połączona z rolą uczestniczki, oddanej dobrej sprawie. Miła i sympatyczna.

Wilk, p. Zygmunt Tkacz. Człowiek urodzony na żołnierza. Służbistość, energia, postawa, tempo, rozkaz na pierwszy plan wyruszają. W poczuciu służby surowy, w istocie serce ludzkie.

Kapucyn, p. Woźniak. Życie duchowe, religijne umie godzić z życiem obozowym, żołnierskim, brawurowym. Obowiązki księdza spełnia ku radości i pokrzepieniu serc strudzonych i umiłowanych żołnierzy. Współżycie żołnierskie dostarcza mu szereg przygód i zawikłań. Rola intersująca, wywiązuje się z niej należycie.

Brzytwa, fryzjer z zawodu, p. Denenfeld Zygmunt, niepospolity zawadiaka. W jednej ze scen podczas raportu i następnie pogawędki z Ekscelencją Feldmarszałkiem, arcyzabawną wniósł okoliczność przy wręczaniu upominku. Feldmarszałek p. Melanowski dobrze reprezentował swoją godność. Brzytwa dobry typ żołnierski.

Iskra, p. Worobiow Franciszek, niepokaźny żołnierzyna o subtelnej psychice, gra bez zarzutu. Nieporadnością swoją i prześladowanym pechem wnosi całe szeregi komicznych a miłych sytuacyj, a jego tragiczna chwila, pełna dramatu i smutku, na tle przepięknej symfonii I. Brygady, granej przez znakomitego artystę p. Wolfstela, była nadzwyczaj wzruszająca. Rola p. Worobiowa trudna. Egzamin z niej złożył pomyślnie i z uznaniem.

Ciotka p. Palczewska Helena. Pojawienie się jej na scenie sprawia wśród widzów pełne uciechy usposobienie. Gra jej niezwykła. Dykcja, dialekt wschodni i wywiązanie się ze swej roli, przyczynia się w dalszym ciągu do bukietu ról, granych zawsze przez artystkę ku zadowoleniu ogółu.

Restaurator, p. Stefan Turski. Przypadła mu w udziale niezwykle zajmująca rola. Charakteryzacja, postępowanie i oryginalność nadawały swoistego folkloru, nadto ustosunkowanie się do ówczesności znamionowały istotną cechę. Gra jak zwykle bez zarzutu, godna pochwały i zamrożenia. Jest to aktor-amator pierwszej klasy, mogący współzawodniczyć o palmę pierwszeństwa z wybitnymi siłami.

Inni oddają sztuce swój najlepszy talent i zasługują na wspomnienie. Z poza ról scenicznych zasługują nadto na wyróżnienie inspicjent Teatru Robotniczego p. Matras.

Dekoracje i wszelkie efekta nadzwyczajne. Dobremu i godnemu widowisku, kilkakrotnie już granemu, życzy się jak najdłuższego powodzenia.

Zatem naprzód... naprzód!

Do zobaczenia się w Teatrze, w przybytku żywego słowa. **Iskierka.**

Komunikaty Związku Legionistów Polskich

Z jakimi organizacjami pracuje oficjalnie Związek Legionistów.

(PAA.) Ze sprawozdania rocznego Związku Legionistów Polskich wynika, że Związek współpracował z następującymi organizacjami: „Komisją współpracy Stowarzyszeń Społecznych" O. Z. N. przez wydelegowanie do tej komisji szefa Wydziału Społecznego płk. Dąbkowskiego. Okręgi Związkowe, zgodnie z apelem Komendanta Naczelnego Związku zgłosiły swój akces jako jedne z pierwszych do O. Z. N. Dalej w „Komisji Legionowo-Peowiackiej" (gen. Kruszewski na czele), oraz „Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny" (stały delegat płk. Albrecht). Poza tym jeszcze ze Związkiem Strzeleckim, Kołami Przyjaciół Związków Strzeleckich, K. P. W., P. P. W., oraz szeregiem innych organizacyj społecznych o zagadnieniu ogólno-państwowym.

Ilu bezrobotnych legionistów jest w Polsce?

(PAA.) Na terenie wszystkich okręgów Związku (z wyjątkiem Warszawy) jest zarejestrowanych 446 legionistów, nie posiadających do tej pory pracy. W okręgu brzeskim znajduje się 5 bezrobotnych, katowickim 41, kieleckim 49, krakowskim 138, lubelskim 45, lwowskim 73, łódzkim 14, równieńskim 29, sosnowieckim 14, toruńskim 12, wileńskim 26. Największa ilość bezrobotnych przebywa w stolicy. Zarejestrowano ich 1500, z liczby tej jednak otrzymało już wielu stałe, względnie doraźne zajęcie. Okręgi tarnopolski i wojewódzki warszawski nie podały danych. W okręgu białostockim i poznańskim zlikwidowano całkowicie bezrobocie wśród legionistów. Ponadto z zapomóg stałych i doraźnych korzystało 2092 legionistów, 763 wdów, oraz 635 sierót.

Komunikaty Związku Inwalidów Wojennych

Dekretem Pana Prezydenta z listopada 1935 o zapewnieniu równowagi budżetowej Państwa obniżono wszystkim inwalidom wojennym, pobierającym zaopatrzenie, rentę inwalidzką o 10%, począwszy od 1 kwietnia 1936. Obniżką tą nie zostały objęte wdowy i rodzice wojenne.

Obniżka ta zostanie obecnie zwrócona, a to z dniem 1 października 1938 r. 5%, a 1 października 1939 r. dalsze 5%, czyli w tych terminach renty inwalidzkie zostaną podwyższone o 10% do wysokości jak przed 1 kwietnia 1936 r.

W ten sposób rząd dotrzymał lojalnie danej przed 2 laty obietnicy, że z chwilą poprawy sytuacji gospodarczej Państwa straty inwalidzkie wyrówna.

———:—:———

Na Fundusz Stypendialny dla biednego syna po poległym na wojnie lub zmarłym inwalidzie w dalszym ciągu złożyli:

Szot Jan, Tropie, 2 zł., Pryszcz Władysław, Nowy Sącz, 2 zł., Weynarski Ignacy, Nowy Sącz, 2 zł., Migacz Józef, Podegrodzie, 2 zł., Słowik Tekla, Nowy Sącz, 2 zł., Sklarski Eugeniusz, Nowy Sącz, 2 zł., Ciągło Maria, Świniarsko, 2 zł., Nowak Petronela, Nowy Sącz, 1 zł., Smoleń Zofia, Podegrodzie, 2 zł., Popiela Kunegunda, Poręba Mała, 2 zł., Gargula Andrzej, Nowy Sącz, 2 zł., Wójs Ignacy, Kurów, 50 gr., Wideł Maciej, Krasne Potockie, 2 zł., Karwala Piotr, Witowice, 2 zł., Zwoliński Wojciech, Podegrodzie, 2 zł., Garbera Mikołaj, Mochnaczka Wyżna, 2 zł., Kuźma Władysław, Nowy Sącz, 2 zł., Brzeziński Stanisław, Nowy Sącz, 2 zł., Śpiewak Michał, Korzenna, 2 zł. — Razem z poprzednimi wpłatami 105 zł. 50 gr.

Dalszych Ofiarodawców podamy w następnym numerze.

Co piszą o nas?

Polska Agencja Agrarna podaje:

Warszawa, 8 lipca. (PAA.). W Nowym Sączu zaczął wychodzić tygodnik niezależny pod nazwą „Podhalańska Prawda". Szereg artykułów wstępnych skrystalizował program i zamierzenia nowego wydawnictwa.

W najnowszym numerze artykuł programowy kończy się następującym zdaniem:

„Gospodarzem w Polsce, twórcą Jej rzeczywistości jest organizowany we wspólną siłę chłop, robotnik i inteligent pracujący".

TO I OWO

Wiele ciekawych i aktualnych problemów porusza ostatni numer lipcowy mies. „Zagon", organu Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi. Oto najważniejsze: „Sens naszego zrzeszania się", „Niewłaściwa droga" (o zagadnieniu niewłaściwego rozmieszczenia inteligencji w Polsce), „Chłopi w walkach o niepodległość Polski", „O organizację książki w Polsce", „Licea dla najzdolniejszych, czy uniwersytety ludowe", „Chłopi na papierze" — dział literacki i t. p.

Aktualny ten i tak potrzebny miesięcznik powinien się znaleźć w rękach każdego inteligenta, związanego ze wsią nie tylko pochodzeniem, ale i myślą o lepszej jej doli.

Pożyteczne wydawnictwo.

Od początku roku bież. wychodzi doskonale redagowany, o charakterze naukowym miesięcznik, poświęcony sprawom wsi, p. t.: „Wieś i Państwo". Redakcję stanowią: prof. uniw. Dr Franciszek Bujak, doc. Dr Stefan Inglot, doc. Dr Wincenty Styś.

Potrzebę takiego wydawnictwa odczuwali dawno nie tylko ludzie zajmujący się naukowo zagadnieniami wsi, ale przede wszystkim ci wszyscy, którzy w swej pracy społecznej, czy oświatowej mają ze wsią i jej problemami codziennie do czynienia. „Wieś i Państwo" stanowić może znakomitą pomoc dla każdego inteligenta, pragnącego pracować dla dobra wsi w atmosferze właściwego stanowiska wsi do Państwa i jego zagadnień, — może być niejako drogowskazem w pracy nad rozwojem wsi, w pracy nad stwarzaniem najodpowiedniejszego programu wsi polskiej. Niska stosunkowo cena prenumeraty (10 zł. mies.) nie powinna być przeszkodą do stałego abonowania tego ze wszech miar pożytecznego wydawnictwa przez każdego myślącego, w ciasnym kręgu osobistych zainteresowań niezasklepionego inteligenta polskiego. Adres Wydawnictwa: Lwów, ul. 3 Maja 11.

Likwidacja serwitutów w b. zaborze austriackim.

Wobec podniesienia w ostatnich czasach na łamach prasy fachowej i codziennej zagadnienia likwidacji służebności (serwitutów) w województwach krakowskim, lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim i w części województwa śląskiego, Agencja „Iskra" poinformowała się o stanie tej sprawy, w której rozwiązaniu zainteresowane są liczne rzesze włościaństwa, większa własność ziemska i szerokie koła leśników.

Ostateczne rozwiązanie zagadnienia zniesienia serwitutów w b. zaborze austriackim może nastąpić na jesieni b. r., wkrótce po otwarciu sesji zwyczajnej Sejmu i Senatu.

W Sejmie znajduje się już projekt ustawodawczy, złożony przez posła Wincentego Hylę i dotąd nie rozpatrzony. Rozpatrzenie tego projektu ustawy nastąpi na najbliższej parlamentarnej sesji zwyczajnej.

Podstawowy art. 1 projektu posła Hyli przewiduje, iż z mocy ustawy ulegają zniesieniu, na podstawie umowy, albo w trybie przymusowym, wszelkie służebności tego rodzaju, jak prawa wrębu i poboru drzewa i innych produktów leśnych w lesie obcym, dalej likwidacji ulegają prawa paszy na obcych gruntach, serwituty polowe, oraz wszelkie prawa wspólnego posiadania i używania gruntów.

Na podstawie tej samej ustawy dokonany będzie podział wynagrodzenia za zniesione serwituty, podział pastwisk wspólnych z dworem, oraz zamiana gruntów wspólnie używanych.

Istnieje uzasadniona nadzieja, iż dzięki wspólnej akcji zainteresowanych serwitutami włościan i właścicieli gruntów obciążonych serwitutami, szybkie i sprawiedliwe załatwienie sprawy serwitutowej może być w ciągu najbliższych miesięcy osiągnięte.

Zmiana rozporządzenia o sposobie odgradzania posiadłości i działek.

Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie o zmianie rozporządzenia z dnia 16 marca 1938 r. o sposobie odgradzania posiadłości i działek.

Nowe rozporządzenie postanawia, że kompetentne władze ustalą terminy dostosowania istniejących ogrodzeń do przepisów rozporządzenia z 16 marca b. r., w granicach okresów przewidzianych tym rozporządzeniem, uwzględniając w każdym przypadku warunki lokalne, a przede wszystkim stan ogrodzeń i warunki majątkowe zobowiązanych.

Jak wiadomo, rozporządzenie z 16 marca br. przewiduje dla dostosowania ogrodzeń do przepisów tego rozporządzenia okresy dwuletnie dla posiadłości i działek zabudowanych w gminach miejskich, trzyletnie w gminach wiejskich i trzyletnie dla posiadłości i działek niezabudowanych, oraz okres 5 lat od dnia ogłoszenia rozporządzenia dla ogrodzeń wzniesionych po dniu 1 stycznia 1935 r.

Pół miliona młodzieży wiejskiej szuka pracy. Przemysł i handel muszą jej dać zatrudnienie, inaczej powstanie patologiczne zjawisko bezrobocia wiejskiego.

(PAA) Za ukończone ostatnie badania Instytutu Spraw Społecznych, dotyczące sprawy wchodzenia na rynek pracy nowych roczników młodzieży, pozwoliły stwierdzić, co następuje:

Między rokiem 1936 a 1940 stopniowo zaczną wchodzić normalne roczniki powojenne w wieku 18 lat, przy czym liczebność młodzieży chłopskiej w tym wieku wzrośnie z 250 do 420 tys., a więc o 170 tys., a młodzieży chłopskiej razem z wiejską bezrolną z niecałych 300 tys. do 500 tys. W porównaniu z tymi liczbami mniejsze zmiany na rynku pracy spowoduje zwiększony dopływ młodzieży z innych grup społecznych: robotniczej do roku 1936 wchodziło po 75 tys., a od r. 1940 wchodzić będzie po 125 tys., oraz drobnomieszczańskiej, której liczebność wzrośnie w tym czasie z 45 do 75 tys.

Problem zatrudnienia młodzieży w Polsce nie jest więc — jak w krajach zachodnich — tylko problemem młodzieży robotniczej; jest to przede wszystkim zagadnienie młodzieży wiejskiej i chłopskiej i bezrolnej. Oczywiście z każdego rocznika młodzieży wiejskiej, wchodzącej na rynek pracy, część znajduje zatrudnienie w warsztatach rolnych, znaczna część jednak (50%) każdego rocznika będzie zmuszona do poszukiwania pracy poza warsztatem rolnym, a jeżeli — nie znajdując tej pracy — pozostanie na wsi, to stworzy zjawisko patologiczne bezrobocia wiejskiego.

Niemiecki atak na Polskę nawet w piśmie dla dzieci.

(PAA) W jednym z ostatnich numerów niemieckiego pisma dla dzieci „Der Timpf", wydawanego przez narodowo-niemieckie wydawnictwo pism młodzieżowych, znajduje się artykuł p. t. „Co muszą wiedzieć młodzi „führere"?", „Gdzie jest 20 milionów". Autor ma na myśli Niemców zagranicznych, stwierdzając, że to, co dawniej większość Niemców w państwie wcale nie wiedziała, a co dzisiaj musi nawet każde dziecko wiedzieć, a mianowicie: że naród niemiecki jest większy jak państwo niemieckie, ponieważ **ziemia, krew, kultura, obyczaje i język niemiecki** nie zatrzymują się na granicach Rzeszy, tylko sięgają daleko poza te granice. Naród niemiecki, z 20 milionami Niemców zagranicznych, urósł do 100 milionów. Niemiecki język jest dominujący w środkowej, północnej, północno-wschodniej i południowo-wschodniej Europie.

Omawiając położenie Niemców za granicą, autor atakuje poza Czechosłowacją — Polskę i Węgry.

Ponad dwieście lokalnych, pracowniczych komisyj porozumiewawczych.

(PAA) Od chwili ostatniego kongresu pracowniczego w Warszawie we wszystkich ośrodkach pracowniczych w kraju powstają w sposób samorzutny z inicjatywy poszczególnych związków pracowniczych lokalne porozumienia międzyorganizacyjne. Obecnie działa w kraju przeszło 200 okręgowych, powiatowych komisyj porozumiewawczych, zorganizowanych na wzór Centralnej Komisji Porozumiewawczej w Warszawie. Akcja ta roz-

wija się w sposób żywiołowy. W dalszym ciągu co pewien czas powstają nowe komisje. Ruch ten jednak nie zawsze znajduje zrozumienie u czynników kierowniczych w poszczególnych instytucjach. W czerwcu br. powstała komisja porozumiewawcza w Chrzanowie, skupiająca kilkanaście oddziałów związku i kilka tysięcy miejscowych pracowników. Na czele tej komisji stanął p. Gacek, prezes miejscowego oddziału Zw. Zaw. Prac. Inst. Ubezp. Społ. Bezpośrednio po utworzeniu komisji porozumiewawczej p. Gacek otrzymał wymówienie ze stanowiska, jakie zajmuje w Ubezpieczalni Społecznej w Chrzanowie. Dyrektorem Ubezp. chrzanowskiej jest p. Piotrowski, b. szef personalny Zakładu Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie.

Nowa organizacja cechów rzemieślniczych.

(PAA) Zarząd Związku Izb Rzemieślniczych, na posiedzeniu w dniu 5 lipca br., postanowił w interesie należytej organizacji cechów i związków cechów opracować i wydać wzorowy statut branżowego zwiazku cechów (wojewódzkiego, względnie ogólno-państwowego), projekt uproszczonej księgowości i regulamin działalności organów i komisyj cechowych.

Prace przygotowawcze wykona biuro Z. I. R., a ustalenie ostatecznego brzmienia w/g wzorowych statutów, powierzone będzie specjalnej komisji międzyizbowej, której powołanie Zarząd Z. I. R. uchwalił.

Zarząd Z. I. R. wyraża pogląd, że w interesie przeprowadzenia racjonalnej organizacji życia rzemieślniczego leży, aby **bezzwłocznie przystąpić do organizowania powiatowych związków cechów,** gdyż zarząd Związku Izb upatruje w tym spełnienie postulatu oparcia izb rzemieślniczych na szerokiej płaszczyźnie społecznej; że powoływanie branżowych związków cechów w realizacji planu należytej organizacji rzemiosła zajmuje miejsce wtórne, a zatem należy organizację branżowych związków, w większości zawodów rzemieślniczych, odłożyć do czasu, kiedy organizacja powiatowych związków cechów będzie na ukończeniu; że równolegle należy opracować zasady zapewnienia cechom i związkom cechów odpowiednich podstaw finansowych, umożliwiających intensywną i celową działalność.

Niemcy, gdyby miały wszystko potrzebne do wojny — nie wahałyby się ją wypowiedzieć.

(PAA) W ostatnim numerze paryskiego tygodnika „Marianne" znajdujemy wywiad z b. ambasadorem francuskim, George Picot'em, który zna świetnie stosunki na wschodzie Europy. „Czechosłowacja — powiada Picot — podług tego, czy Francja z Anglią będą ją dalej popierać czy nie, oznacza albo ocalenie Europy, albo drugi Sedan. Gdyby Francja z Anglią opuściły Czechosłowację, dostałyby się wszystkie małe państwa od Czechosłowacji aż do Turcji pod hegemonię Niemiec, które by po tym miały wolną drogę do Perskiej Zatoki. Nikt się nie łudzi na wschodzie Europy, a zwłaszcza Kemal Atatürk, ponieważ są tam bardziej realistyczni niż większość polityków na Zachodzie. Niemiecki „Drang nach Osten" oznacza dla Trzeciej Rzeszy **zdobycie węgierskiego zboża, śląskiego węgla, rumuńskiej nafty i jugosłowiańskiego żelaza,** a to oznacza nieuniknioną wojnę, ponieważ gdyby Niemcy miały dziś wszystko, co im potrzebne do wojny nie wahałyby się z wypowiedzeniem jej. Wojnie tej mogą tylko przeszkodzić politycy francuscy i angielscy. Ostatnie wydarzenia ich nauczyły, że losy całej Europy dziś rozstrzygają się w środkowej Europie.

Terminy dostosowania ogrodzeń do przepisów rozporządzenia z 16 marca b. r.

(ISKRA) Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 16 marca 1938 r. przewidywało dostosowanie istniejących ogrodzeń do przepisów rozporządzenia w ciągu 2—3, a w pewnych przypadkach 5 lat od dnia jego ogłoszenia. Terminy te są ostateczne i oczywiście obowiązkiem władz wykonywujących rozporządzenie jest spowodowanie wykonania potrzebnych prac w przypadkach indywidualnych, w ramach tych terminów, w zależności od okoliczności danej sprawy. Należy tu bowiem zaznaczyć, że rozporządzenie weszło w życie w dniu ogłoszenia, t. j. dnia 31 marca b. r., t. zn. od tej daty powstał obowiązek doprowadzania istniejących ogrodzeń do wymogów rozporządzenia.

Ponieważ jednak na tle tego obowiązku powstało szereg nieporozumień, zainteresowani bowiem uważali, że na razie nie mają w ogóle obowiązku wykonania przepisów rozporządzenia, minister spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 30 czerwca br. uzupełnił przepisy rozporządzenia z dnia 16 marca br. z wyjaśnieniem, że władze administracji ogólnej w granicach okresów, ustalonych rozporządzeniem, określą terminy dostosowania istniejących ogrodzeń, biorąc pod uwagę warunki lokalne w każdej sprawie, a przede wszystkim stan danego ogrodzenia i warunki majątkowe zainteresowanych.

W ten sposób terminy dostosowania ogrodzeń decydowane są każdorazowo przez właściwe władze z uwzględnieniem okoliczności danej sprawy.

płatników; podlegać ryczałtowi winni płatnicy posiadający zarówno jedno, jak i kilka źródeł dochodu; jako górną granicę ryczałtu projektuje się dochód 6000 złotych w stosunku rocznym dla największych ośrodków miejskich, a 4800 zł. dla pozostałego obszaru państwa.

W dalszym ciągu Związek wypowiedział się, kto powinien być wyłączony z ryczałtu, a w szczególności, że powinni być wyłączeni płatnicy, których obrót przekracza 40.000 zł. i 30.000 zł.

Poza tym zarząd wypowiedział się za zachowaniem zniżek rodzinnych. Co do strony proceduralnej zarząd Związku wypowiedział się za jednoczesnym wymierzaniem zryczałtowanego podatku dochodowego i zryczałtowanego podatku obrotowego oraz za objęciem obu tych podatków jednym nakazem płatniczym, co w znacznym stopniu wpłynęłoby na usprawnienie działalności administracji skarbowej, a płatnikom pozwoli zorientować się w wysokości obciążenia.

Wzrost wkładów w spółdzielniach oszczędnościowo - pożyczkowych.

(ISKRA) W pierwszym kwartale b. roku w spółdzielniach oszczędnościowo-pożyczkowych, należących do okręgowego Związku w Warszawie zaznaczył się dalszy wzrost wkładów oszczędnościowych i na rachunkach bieżących.

Wkłady te łącznie zwiększyły się o 970 tysięcy złotych, osiągając na koniec kwartału kwotę ponad 52 mil. złotych. Liczba wkładców na koniec pierwszego kwartału wyniosła 69.744.

Rozwój polskiej spółdzielczości mleczarskiej.

(ISKRA) Rok ubiegły w działalności polskiego mleczarstwa spółdzielczego zaliczyć można do najpomyślniejszych. Pomimo klęski suszy, braku i drożyzny pasz, działalność spółdzielni mleczarskich nie doznała zahamowania.

Liczba spółdzielni mleczarskich, zrzeszonych w związku spółdzielni rolniczych wzrosła z 1083 do 1166.

Za dostarczone mleko w roku ubiegłym wypłaciły spółdzielnie 78,9 mil. zł., wobec 61,5 mil. zł. w roku poprzednim.

Eksport związku wyniósł w dziale masła 1488 tys. klg. za sumę 4,7 mil. zł.

Bilans związku przy sumie 3,970.775 złotych zamyka się czystą nadwyżką w sumie 54,6 tysięcy złotych.

Rokowania Polski z Argentyna.

(ISKRA) W prasie argentyńskiej ukazały się notatki o przyjeździe z końcem ubiegłego miesiąca oficjalnej delegacji gospodarczej z Polski, mającej na celu zawarcie układu handlowego z Argentyną.

W ciągu roku ubiegłego wyeksportowano z Polski do Argentyny różnych towarów za sumę 20.734 tys. zł., przywożąc jednocześnie z Argentyny za 34.709 tys. złotych.

Główną naszą pozycją eksportową były blachy żelazne i stalowe, drut żelazny, rury, naczynia emaliowane, dykty, poza tym niektóre przetwory chemiczne i farmaceutyczne, surowce włókiennicze i wyroby z nich, oraz węgiel kamienny, a z wytworów pochodzenia rolniczego — świeże ziemniaki i chmiel.

Z Argentyny importujemy przede wszystkim skóry surowe, wełnę i bawełnę, kukurydzę, niektóre rudy, a z przetworów chemicznych ekstrakt quebrachowy.

Wiadomości gospodarcze

Pożyczki na budownictwo wiejskie.

W ostatnich kilku latach czynniki rządowe przeznaczyły w planie inwestycyjnym pewne sumy na finansowanie budownictwa wiejskiego. W roku bieżącym przeznaczono na ten cel w globalnej sumie 7 milionów złotych.

Pożyczki na budownictwo wiejskie udzielane są do wysokości 600 zł. — przy oprocentowaniu 4% rocznie. Spłata pożyczki może być rozłożona do lat 20.

Rozporządzenie kredytów na budownictwo wiejskie powierzone zostało Centralnej Kasie Spółek Rolniczych, która — nie mając sieci swoich Oddziałów — posługuje się w tym celu Spółdzielniami Kredytowymi, rozsianymi na terenie poszczególnych powiatów.

Reflektanci na tego rodzaju kredyty winni zatem zgłaszać się do najbliższej w powiecie **Spółdzielni Kredytowej,** a ta następnie do Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. Ponieważ Centralna Kasa Spółek Rolniczych bezpośrednio kredytów tych nie udziela, przeto zwracanie się o nie wprost do Centralnej Kasy lub do Banku Gospodarstwa Krajowego powoduje jedynie stratę czasu i niepotrzebną wymianę korespondencji i zwłokę.

Stanowisko Związku Izb Rzemieślniczych w sprawie podatku dochodowego.

(ISKRA) W dniu 5 lipca br. odbyło się posiedzenie zarządu Związku Izb Rzemieślniczych, na którym przedyskutowano kwestię zryczałtowania podatku dochodowego dla drobnych płatników, w której to sprawie Związek Izb wypowiedział opinię na skutek życzenia ministra skarbu.

Zarząd Związku wyraził pogląd, że ryczałt winien objąć możliwie najszerszą warstwę

Echa ubiegłego tygodnia w kraju i za granicą

Mamy za sobą połowę lipca, nie brak jednak atrakcji politycznych, nie zanosi się wcale na sezon ogórkowy, co więcej — każdy tydzień przynosi ożywienie w dziedzinie polityki wewnętrznej.

Sejm uchwalił ordynację wyborczą do samorządów miejskich i wiejskich. W czasie debat na plenum Sejmu poddano krytycznej i surowej ocenie projekt rządowy ordynacji samorządowej. Na specjalne wyróżnienie zasługuje przemówienie gen. Żeligowskiego, który w ostry sposób zaatakował administrację polityczną, oskarżając ją o obecny, wysoce niewłaściwy stan samorządu i o odsuwanie społeczeństwa od wpływu na sprawy samorządu i Państwa.

Na terenie Sejmu padło kilka pocisków armatnich, skierowanych w stronę rządu w formie interpelacji poselskiej. W sprawie, która wywołała dużo wrzawy i niezdrowej sensacji w kwestii płotów, posłowie K. Krzeczunowicz i A. Tarnowski wnieśli każdy z osobna interpelację, domagając się oględnego stosowania okólnika w sprawie uporządkowania osiedli, szczególnie zaś w gminach i miasteczkach rolniczych. Wojna parlamentarna odbiła się głośnym echem w prasie wszystkich odcieni politycznych. Warto zapoznać się z głosem choćby „Gońca Warszawskiego", który w artykule „Nauki dla rządu z wojny parkanowej" pisze między innymi: „Zarządzenia władz centralnych muszą być jasne. Nie powinny pozostawiać żadnych niedomówień, ani też interpretacyj ze strony rozmaitych kacyków lokalnych. Ci bowiem nawet najlepiej pomyślaną rzecz potrafią wypaczyć całkowicie".

—:—:—

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Warszawie wielka narada gospodarcza, która zajęła się zbilansowaniem prac na terenie północno-wschodniej Polski, t. j. Wileńszczyzny, które były wykonywane na podstawie programu, uchwalonego na konferencji gospodarczej, odbytej przed rokiem w Wilnie. Konferencja warszawska zajęła się nakreślaniem wytycznych specjalnie co do rozprowadzenia kredytów na inwestycje w Wileńszczyźnie.

—:—:—

Prace rządu w ubiegłym tygodniu szły w kierunku oddłużenia rolnictwa i przywrócenia warsztatom rolnym zdolności kredytowej. Z tego założenia wychodząc, p. wicepremier Kwiatkowski postawił sobie za cel stworzenie warunków do przywrócenia kredytu długoterminowego dla średniego i drobnego rolnictwa. Kredyt ten jest niezbędny na spłaty rodzinne i na przeciwdziałanie nadmiernemu rozdrabnianiu warsztatów rolnych i na konwersje krótkoterminowych pożyczek, zaciągniętych z powodu kupna ziemi i dokonania inwestycyj.

—:—:—

Dnia 6 lipca b. r. zmarł nagle śp. Roman Starzyński dyrektor naczelny Polskiego Radia. Zmarły działacz niepodległościowy położył wielkie zasługi w organizowaniu polskiej radiofonii. Uprzednio był naczelnym dyrektorem Polskiej Agencji Telegraficznej.

—:—:—

W bieżącym miesiącu upływa dwa lata, jak Hiszpania krwawi się w wojnie domowej. Jaki będzie rezultat tej walki i kto zwycięży — na to trudno dać odpowiedź. Zdaniem wybitnego dyplomaty amerykańskiego, bez względu na to, kto zwycięży w wojnie domowej, w Hiszpanii zwycięzcy nie będzie.

—:—:—

Również na Dalekim Wschodzie należy zanotować roczny bilans wojny chińsko-japońskiej. Przeciągająca się wojna w Chinach spowodowała coraz wydatniejszą pomoc Sowietów dla Czang-Kay-Czeka.

Powtórne ulewne deszcze spowodowały nową powódź w Japonii, nadzwyczaj groźną w swych skutkach. Miasto Kobe i najbliższe osiedla zostały niemal doszczętnie zniesione, setki ludzi poniosło śmierć w nurtach wezbranych wód, a setki tysięcy ludzi pozostało bez dachu nad głową.

—:—:—

Palestyna jest w dalszym ciągu źródłem niepokoju i walki domowej, która trwa w permanencji. Terror arabsko-żydowski spowodował energiczne zarządzenia ze strony władz angielskich. Anglia wysłała ostatnio do Palestyny kilka brygad wojska, celem stłumienia wzajemnych walk arabsko-żydowskich.

Zetowiec.

Kronika nowosądecka

Osobiste. Po wyjeździe starosty pow. Dra Łacha na urlop, objął od lipca br. funkcję zastępcy przewodniczącego Komitetu Zjazdu Górskiego w Nowym Sączu wiceprezydent Mgr. Krupa J.

Sekretarzem generalnym Komitetu Zjazdu Górskiego został prezes Oddz. Pow. Zw. Naucz. Pol. Zehetgruber W., który po pośle Bodziennym objął również Sekcję Gospodarczo-Rolną i urządzenie pokazów (wystawy) powiatu nowosądeckiego.

Prace około wspomnianej imprezy ruszyły z miejsca i mamy nadzieję, że przy pomocy energicznych członków Komitetu Zjazd Górski w Nowym Sączu wypadnie dobrze i przyniesie spodziewane korzyści moralne i materialne dla naszej ziemi sądeckiej.

Dzielnica Wólki i Tłoki szczęśliwie uniknęły powodzi. Konieczność dokończenia rozpoczętych robót wałowych. Deszcze ostatnie spowodowały podniesienie wody w Dunajcu ponad 3.60 m. od stanu normalnego. Zaistniała poważna groźba zalania Wólek i Tłoków, na szczęście rozpogodzenie się odsunęło to niebezpieczeństwo — niewiadomo na jak długo.

Niepewność mieszkańców zalewowych okolic usunąć może tylko dokończenie rozpoczętego wału od strony miasta na Wólkach i rozpoczęcia robót po lewej stronie.

Krakowski Urząd Wojewódzki przesłał z początkiem lipca b. r. projekt obwałowania Dunajca i jego dopływów w dolinie nowosądeckiej do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą o zatwierdzenie. Kosztorys mających się wykonać robót wynosi ponad 6 milionów złotych. Zanim przesłany projekt zostanie zatwierdzony, celem wykorzystania tegorocznych kredytów (115.000 zł.), jeszcze w tym miesiącu będą rozpoczęte roboty obwałowania Dunajca, począwszy od ujścia Popradu w dół rzeki, ewentualnie rozpocznie się obwałowanie potoku Żeglarki powyżej projektowanego betonowego kolektora. Rozpoczęcie obwałowania Dunajca od ujścia Popradu byłoby o tyle racjonalniejsze, ponieważ roboty mogłyby się systematycznie posuwać bez obaw obejścia wałów przez wodę od strony górnej. Roboty zaś prowadzone na Żeglarce nie mogłyby dać efektu, dopóki prawobrzeżny wał Dunajca w Nowym Sączu nie zostałby wykończony, to zaś nie jest dopuszczalne, dopóki i przeciwległy wał lewobrzeżny nie zostanie wykonany.

Kronika Grybowa i okolicy

Poświęcenie sztandaru. W dniu 3 bm. odbyło się w Grybowie uroczyste poświęcenie sztandaru chrześcijańskiego cechu zbiorowego przy licznym udziale przedstawicieli władz i ludności. Poświęcenia dokonał miejscowy ks. prałat Solak. Wspaniałość tej uroczystości psuła pogoda, która tego dnia nie dopisała.

Dnia 10 bm. odbyło się w Kruźlowej poświęcenie sztandaru Koła S. L. Uroczystość zapowiadała się świetnie, popsuła ją jednak trwająca od rana ulewa. Pomimo niepogody przybyła dosyć spora liczba ludzi, a także dosyć liczna banderia konna w czerwonych krakuskach z zielonymi wstęgami i proporczykami. Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz, przy czym wygłosił okolicznościowe kazanie, poczem odbyło się pomimo deszczu zgromadzenie pod gołym niebem. Przewodniczył Jan Kożuch z Kożennej, przemawiali pp. Steinhof Józef z Wojnarowej i Mgr. Janiak z Nowego Sącza.

Wypadek rowerzysty. Dnia 9 bm. jechał rowerem drogą przez Korzenną żołnierz 1 p. s. p. Jan Chramęga tak nieuważnie, że najechał 3-letniego chłopca Juliana Wojtarowicza, który odniósł ranę na głowie i potłuczenie boku. Niefortunny rowerzysta wpadł do rowu, nie poniósł jednak żadnej szkody, jak tylko to, że nabawił się niepotrzebnego kłopotu, gdyż post. p. Jeleń spisał protokół o przekroczenie przepisów drogowych.

Początek żniw. Około 5 lipca okoliczni rolnicy rozpoczęli zbiór jęczmienia ozimego, który w tym roku udał się wspaniale, ratując niejednego małorolnego przed widmem głodu na przednówku. Żyta już do tygodnia pójdą pod sierp i zbiór zapowiada się obfity, byle tylko dopisała pogoda. Z pszenicą jest trochę gorzej, bowiem znacznie ucierpiała od niezmiarki, a także od grzybka, zwanego rdzą zbożową.

Czy to słuszne? Rada gminna w Korzennej uchwaliła pobieranie opłat za wydawane przez urząd gminny zaświadczenia. A więc chcąc otrzymać np. świadectwo przynależności, moralności trzeba mieć w kieszeni 1 czy 2 zł. Za wszelkie inne zaświadczenia czy potwierdzenia pobiera się 50 gr., np. dla stwierdzenia odległości lekarza Ubezpieczalni, czy nawet za potwierdzenie deklaracji inwalidzkiej — no i oczywiście za wydanie świadectwa ubóstwa, w celu zwolnienia od opłat stemplowych, ewentualnie uzyskania prawa ubogich w Sądzie. Pobieranie tego rodzaju opłat nie jest praktykowane nigdzie, bowiem czy słuszne jest wyciąganie ręki po opłatę do ubogiego przez gminę, jeśli Państwo zwalnia go od ponoszenia opłat stemplowych.

Bandytyzm w okolicy Bobowej. Przed paru laty koło Bobowej grasowała szajka bandytów, złożonych przeważnie ze zdemoralizowanej młodziczy wiejskiej, obdzierając na drogach przechodniów, którzy z jakich bądź po-

wodów się zapóźnili. Szajka ta została przez policję zlikwidowaną, jednakowoż obecnie poczyna działalność jej odżywać. Bandyci urządzają się w ten sposób, że nocą wsiadają na przejeżdżające furmanki, następnie zabierają z wozu co się da i uchodzą. Przed paru dniami napadli tak na drodze między Wilczyskami a Bobową gospodarza Stanisława Kantora, który jednak stawiwszy opór, potrafił się obronić. „Młot"

———:—:———

KRYNICA.

Ostatnie zarządzenie starostwa o ogrodzeniach, malowaniach parkanów i t. p. dotknęły przede wszystkim Krynicę, gdyż nadeszło w czasie głównego sezonu. Towarzystwo Właścicieli Realności w Krynicy zwróciło się telegraficznie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o wstrzymanie burzenia budynków i parkanów. W tej sprawie interweniował również u dyrektora departamentu M. S. W. p. Żybowskiego poseł tut. okręgu p. Łobodziński.

Uważamy, że na tego rodzaju roboty w Krynicy nadaje się miesiąc kwiecień, a nie lipiec...

OD REDAKCJI.

Diabliki drukarskie. W ostatnim numerze (Nr 5) „Podhalańskiej Prawdy" z winy zecera wkradły się następujące błędy, które zniekształciły częściowo myśli autorów.

I tak: w artykule „Młodzieży akademickiej pod rozwagę"... w ust. przedostatnim w końcowym zdaniu wydrukowano: „młodzież stanie się **piorunem** odrodzenia..." zamiast jak być powinno: „...**pionierem** odrodzenia".

W felietonie: „Jak starszy i młodszy Pan tworzyli Ozon" — w drugim ustępie wydrukowano: „by dokonać całkowitej zmiany swej **neutralności** politycznej" — zamiast jak być miało: „...**mentalności** politycznej".

W art. „O zapewnienie sobie mocy"... przekręcono nazwisko znanego publicysty amerykańskiego.

Za te „diabliki" drukarskie wzgl. zecerskie najuprzejmiej naszych Czytelników, jak również autorów przepraszamy. **Redakcja.**

Miejska Biblioteka im. J. Szujskiego, jak również **Biblioteka Koła TSL. im. St. Wyspiańskiego** przy ul. Jagiellońskiej 35 — **otwarte są codziennie** od godz. 18 do 20.

Ważne dla placówek wiejskich TSL. i szkół powszechnych powiatu nowosądeckiego: Powiatowa biblioteka centralna (P. B. C.) TSL. wymienia komplety bibliotek ruchomych we wtorki i piątki od godz. 9 do 13.

Czytelnia Czasopism TSL. w miejskim Domu Oświatowym przy ul. Jagiellońskiej 35 — otwarta w dnie powszednie od godz. 10 do 13 i od godz. 17 do 21, w niedziele i święta zaś od godz. 10 do 13 i od godz. 18 do 21.

WYDAJE: Spółka wydawnicza. **Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzeziński.**

Prenumerata: roczna **8 zł,** półroczna **4 zł,** kwartalna **2 zł.** **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**
Ceny ogłoszeń: Cała strona **150 zł,** pół strony **80 zł,** 1/4 strony **50 zł,** 1/8 strony **25 zł,** 1/16 strony **15 zł,** 1/32 strony **8 zł.** Ogłoszenia w tekście 50% droższe, przed tekstem 100% droższe, tłustym drukiem podwójnie. Przy miesięcznym, względnie dłuższym ogłoszeniu znaczna zniżka. Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 36, tel. Nr 58, skrytka pocztowa 167. Godziny urzędowe administracji codziennie od 8—15. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 18—19.

Drukarnia Diecezjalna, Tarnów, ul. Katedralna 3.